

Kraków, dn. 27 luty 2023

Dr hab. Małgorzata Michel, prof. UJ
Instytut Pedagogiki Wydział Filozoficzny
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani Katarzyny Anny Miśkiewicz pod tytułem: **„Kurator rodzinny w terenie. Rytuały interakcyjne odgrywane w roli zawodowej”** napisanej pod kierunkiem dr hab. Renaty Szczepanik, prof. UŁ oraz promotora pomocniczego dr Aleksandra Cywińskiego.

Uwagi wstępne i ocena strony formalnej pracy

Przedłożona do recenzji praca doktorska Pani Katarzyny Anny Miśkiewicz ma charakter teoretyczno- badawczy. Liczy 257 stron i podzielona jest prawidłowo na trzy części: teoretyczną, metodologiczną i empiryczną. Pracę wieńczy podsumowanie, bibliografia oraz dodatkowa część związana z autobiograficzno- autoetnograficznym wglądem w proces badań. W pracy zachowane zostały prawidłowe proporcje dla każdej z odrębnych części a jej cała struktura stanowi spójną logicznie całość i jest kompletna. Język pracy jest jasny, płynny, zrozumiały dla czytelnika. Dysertacja stanowi interesujące pod względem zarówno teoretycznym jak i metodologicznym dzieło. Podjęty w niej temat nie jest wprawdzie nowy, gdyż o kuratorach sądowych napisano i wciąż pisze się wiele, lecz uzupełnia prace dające wgląd w zawód kuratora sądowego z perspektywy badań ilościowych poszerzając ją o badania jakościowe. Zatem powstała bogata literatura na temat kurateli, co Autorka wykazała w bibliografii. Jest to literatura siłą rzeczy w głównej mierze lokalna, ugruntowana w granicach Polski. Uzasadnienie tego faktu jest merytoryczne, mianowicie każdy kraj posiada swoje, odrębne ramy formalno- prawne, w których określa funkcjonowanie kuratorów sądowych. To nie znaczy jednak w żadnym wypadku, że Autorka powieliła istniejące na temat kuratorów treści. Przedłożona praca stanowi bowiem oryginalne podejście do problemu i próbę jego rozwiązania zarówno z punktu widzenia metodologii procesu badawczego jak i wynikających z niego wyników badań, ukazujących działanie kuratora sądowego w przestrzeniach lokalnych w oryginalnym, interpretatywnym ujęciu.

Ocena zawartości merytorycznej , trafność tytułu, poprawność struktury pracy

Tytuł przedłożonej rozprawy odpowiada zawartej w niej treści. Autorka poddaje refleksji naukowej pracę kuratora sądowego w terenie umieszczając tę refleksję w koncepcji rytuałów interakcyjnych E. Goffman'a. Konsekwentnie za tym wybiera paradygmat interpretacyjny, który wykorzystuje do umocowania problemu badawczego i wokół niego organizuje cały badawczy proces.

We wstępie czytelnik wprowadzony zostaje w problem badawczy. Autorka prezentuje umocowaną teoretycznie refleksję związaną z pracą kuratorów sądowych w terenie. Wprowadza również czytelnika w podstawowe pojęcia stosowane w pracy takie, jak: etnografia, autoetnografia, metodologia teorii ugruntowanej, pedagogia. Kolejno prezentuje streszczenia poszczególnych rozdziałów i strukturę pracy.

W rozdziale pierwszym zatytułowanym: „Formalne ramy kuratorskiej służby sądowej” Autorka dokonuje zgodnie z tytułem opisu ram funkcjonowania kurateli sądowej w Polsce. Jako, że rozdział ten zawiera liczne odniesienia do ram nie tyle formalnego co umocowanego w legislacji funkcjonowania kuratorów, proponuję, aby nosił tytuł: „Formalno-prawne ramy funkcjonowania kuratorskiej służby sądowej”. Kurator sądowy w Polsce działa, jak zaznacza Autorka, na podstawie i w ramach zapisów prawnych regulujących ich pracę zarówno w kwestiach merytorycznych jak i organizacyjnych. Dlatego też w rozdziale tym opisana jest struktura pracy kurateli sądowej, zadania kuratora rodzinnego, pożądane od kandydatów kwalifikacje i kwestie etyczne. Dalej, Autorka zaprezentowała warsztat pracy kuratora sądowego w perspektywie pedagogicznej. Widoczna jest wyraźna koncentracja na wychowawczo- resocjalizacyjnym wymiarze nadzorów kuratorskich, co odpowiada dyscyplinie, którą reprezentuje. Interesujące jest również ukazanie relacji kuratora sądowego z podsądnymi jako osi, wokół której kurator prowadzący nadzory działa. Dodatkowo Autorka osadza refleksję teoretyczną, dotyczącą pracy kuratorów sądowych w aksjologii. Kurator sądowy w Polsce działa kierując się kodeksem etyki kuratora, ustanowionym w maju 2004 roku. Na uwagę zasługuje również dokonany w tym rozdziale przegląd badań pedagogicznych nad problematyką kurateli sądowej w Polsce. W tym kontekście Autorka ukazuje luki w polskim piśmiennictwie dotyczące kuratorów sądowych i w nich właśnie lokuje swój projekt badawczy. Ostatnim wątkiem zawartym w rozdziale pierwszym jest nakreślenie przyjętych ram teoretycznych, odnoszących się do interakcjonizmu symbolicznego i teorii rytuałów interakcyjnych E. Goffman'a, ujętych w perspektywie dramaturgicznej. Obok niej znajduje się zaprezentowana treść koncepcji „brudnej pracy” E. Hughes'a. W dalszej części pracy Autorka będzie się starała odnosić jej treści do powyższych koncepcji. Przy omawianiu kwalifikacji

i kompetencji kuratora sądowego (rozdz. 1.1. str. 33) Autorka przytacza spuściznę Cz. Czapówa informując czytelnika o tym, że jako jeden z twórców pedagogiki resocjalizacyjnej w Polsce, pisał o społecznym przebiegu procesu resocjalizacji nieletnich z uwzględnieniem roli wychowawcy. Zdumiewa mnie ten fakt o tyle, że Autorka nie wspomina o innej, ważnej postaci, „ojcu” pedagogiki resocjalizacyjnej w Polsce, który był promotorem prac naukowych Cz. Czapówa, mianowicie S. Jedlewskim. To jego dzieła w sposób jasny i precyzyjny definiują nową, rewolucyjną na owe czasy rolę wychowawcy w procesie resocjalizacji nieletnich. Tutaj przytoczę jedynie niektóre tytuły jego prac: „Wychowawca autokratyczny w resocjalizacji nieletnich” (Nauczyciel i Wychowanie, nr. 5-6, 1965), „O potrzebie reformy systemu resocjalizacji młodzieży niedostosowanej społecznie” (Zdrowie Psychiczne, nr. 34/ 1974), „Resocjalizacja w zakładach dla nieletnich” (Nowa Szkoła nr 3/ 1982), „System instytucji rozwiązujących problemy patologii społecznej” (red. Podgórecki A., Zagadnienia patologii społecznej, PWN, W-wa 1976). Uwaga ta związana jest z faktem, że wytrawny badacz tworząc teoretyczne podstawy swoich działań naukowych sięga do źródeł i analizuje je kierując się jedną z funkcji nauki, mianowicie dążenia do prawdy. Widać oczywiście, że Autorka przytacza tutaj nie oryginalny fragment pracy Cz. Czapówa a cytuje opracowanie Z. Gasia z 1996 roku. On zaś odwołuje się prawdopodobnie do pracy Cz. Czapówa wydanej w 1978 roku, zatytułowanej: „Wychowanie resocjalizujące. Elementy metodyki i diagnostyki”, PWN, Warszawa 1978 (prawdopodobnie, bo w 1978 r. Cz. Czapów napisał jeszcze tylko krótki tekst pt: „Film a patologia społeczna”). Podsumowując moją przydługą uwagę, wystarczy dokonać porównania dat. Obowiązkiem uczonych jest dążenie do prawdy i weryfikacja fałszyfikatów oraz artefaktów. Zachęcam początkującą Badaczkę do ryzyka wejścia na tę drogę.

W podrozdziale 2.1 zatytułowanym „Wychowawczo- resocjalizacyjny wymiar nadzorów kuratorskich” na str. 47 Autorka nawiązuje do jednego z zadań kuratorów sądowych, jakim jest realizacja działań profilaktycznych. Używa przy tym nomenklatury zaczerpniętej z lat 80-tych i 90- tych jeśli chodzi o mówienie o profilaktyce społecznej czy profilaktyce zachowań ryzykownych. W moim przekonaniu warto po pierwsze rozwinąć ten wątek choćby z racji faktu, że kuratorzy sądowi, szczególnie społeczni czasami są jedynymi osobami reprezentującymi system wsparcia, które mogą zadziałać profilaktycznie względem podsądnego. I tutaj dochodzę do drugiego wątku- w działaniach tych obecnie używa się częściej pojęć takich, jak profilaktyka uniwersalna, selektywna i wskazująca (m.in. Ostaszewski). Autorka natomiast posługuje się nie nową już literaturą z zakresu wiedzy o profilaktyce społecznej i przeciwdziałaniu zachowaniom ryzykownym, korzystając z publikacji znowu głównie tylko Z. Gasia z lat 90- tych XX wieku.

W podrozdziale 2.2. zatytułowanym: „Relacje z podopiecznymi jako cel i jako efekt pracy kuratora” Autorka sięga historycznie do wypracowanych na gruncie polskim modeli kurateli dla nieletnich. Wymienia wśród nich model kontrolny, casework, model kontroli i opieki aktywizującej oraz model wychowawczy. Przy czym warto zwrócić uwagę na to, że w Polsce pierwszym z postulowanych modeli, świadomie opracowanym w literaturze przedmiotu wraz z postulatami jego wdrożenia był model zaproponowany przez S. Jedlewskiego i później przejęty przez Cz. Czapówa. Kurator sądowy, podobnie jak wychowawca zakładowy (zakłady poprawcze), w roli organizowania procesów wychowawczych, który koordynuje pracę z podopiecznym w środowisku lokalnym, pojawił się po raz pierwszy w polskiej myśli pedagogicznej w opracowaniach S. Jedlewskiego. Był on bardzo zbliżony do modelu wychowującego, który opisuje S. Górski bazując jednak na refleksji wypracowanej przez S. Jedlewskiego. Wcześniejsze modele, np. kontrolny, nie zostały poddane świadomej refleksji naukowej choć były stosowane w praktyce. Aby zgłębić tę problematykę, należało by sięgnąć do źródeł dotyczących traktowania dzieci i ich statusu do początków XX wieku czyli do momentu pojawienia się świadomej refleksji naukowej na gruncie pedagogiki i nauk społecznych, dotyczącej traktowania dziecka przestępczego, zmarginalizowanego, wykluczonego.

W podrozdziale 3 tej części Autorka dokonuje prezentacji teoretycznego kontekstu badań własnych. Na str. 67-68 prezentuje czytelnikowi zagadnienie symbolicznego interakcjonizmu, bazując głównie na jednej lekturze. Jest nią opracowanie E. Hałas. Na temat interakcjonizmu symbolicznego napisano wiele, zarówno jeśli chodzi o samych jego twórców jak i o autorów zajmujących się opracowaniem różnych aspektów tego nurtu, w tym opracowaniem go na gruncie pedagogiki resocjalizacyjnej. Źródła te są ogólnie dostępne i warto poszerzyć o nie swoje rozważania. Korzystanie z jednego źródła znacznie zuboża treść, zawęża spojrzenie na tę koncepcję i rodzi podejrzenia braku dokonania przez Autorkę odpowiednio szerokiej, solidnej i rzetelnej kwerendy.

Ostatnim z podrozdziałów jest rozdział 3.3. prezentujący koncepcję „brudnej pracy” E. Hughes’a. Koncepcja zaprezentowana jest poprawnie i dobrze wykorzystana, jako baza analizy materiału badawczego. Mnie jedynie brakuje tutaj odniesienia do kontekstu kulturowego, co ma szczególne znaczenie w przypadku łódzkich Bałut. Chodzi mi o coś w stylu: brud a kontekst kulturowy. Kontekst ten pojawia się fragmentarycznie w rozdziale trzecim, dotyczącym prezentacji wyników badań własnych, kiedy to Autorka charakteryzuje obciążenia fizyczne terenu pracy kuratorów sądowych. Tutaj należy jednak jasno powiedzieć: „brud śmierdzi” a bieda jest brudna. Chodzi tutaj nie tylko o ubóstwo materialne lecz również

jego aspekt psychologiczny, moralny, prawny, edukacyjny. Przestrzeń pracy kuratorów sądowych na Bałutach to teren, który po prostu śmierdzi: pleśnią, brudem, grzybem, moczem, zatęchłym powietrzem, dymem tytoniowym pomieszanym z niewietrzonymi pomieszczeniami i strawionym alkoholem. Kurator sądowy pracuje w środowiskach brudnych zarówno materialnie jak i moralnie, czasami bezpośrednio z osobami brud ten czyniącymi a czasami z tymi, którzy ponoszą tego brudu konsekwencje. O to chodziło E. Hughes'owi. Eufemizowanie opisów takiej rzeczywistości pozbawia czytelnika możliwości zbliżenia się do niej a badacza oddala od prawdy. Jest różnica pomiędzy tym, jak powiem: „śmierdzi tutaj strasznie” a „nieładnie tu pachnie”. Przypomnę, że mowa jest o miejscach, o których media donoszą w kontekście najstraszniejszych zbrodni, w tym zbrodni na dzieciach.

Rozdział drugi stanowią metodologiczne postawy badań własnych. Autorka zgodnie z prawidłami metodologii badań naukowych definiuje cel badań i problematykę badawczą. To wszystko umieszcza w przyjętej przez siebie i opisanej strategii badań, za jaką uznała etnografię. Jako, że przy analizie i interpretacji zebranych z terenu danych posłużyła się procedurami metodologii teorii ugruntowanej, ich opis również znalazł miejsce w treści charakteryzowanego rozdziału. W dalszej części Autorka przedstawia techniki, jakimi posługiwała się w procesie gromadzenia danych. Wśród nich są: obserwacja uczestnicząca jawną i wywiady etnograficzne, nieformalne i swobodne. Ważnym i interesującym a zarazem na swój sposób nowatorskim elementem tego rozdziału jest wątek autobiograficzny, uwzględniający doświadczenia własne Badaczki. Autorzy nie często umieszczają taki wątek w swoich dysertacjach uznając go za mało naukowy. W badaniach jakościowych, w których to badacz idzie fizycznie w teren, styka się z elementami i podmiotami stanowiącymi integralną jego część, ociera się często o nieznane, trudne, obce, niebezpieczne, wątpliwe etycznie, wątek taki jest szczególnie cenny. Uzupełnia go drugi, mianowicie związany z etyką prowadzonych badań i dylematami, jakie badacz napotyka w swojej badawczej przygodzie. Oba znajdują miejsce w rozważaniach Autorki. Rozdział ten wieńczą opisy technikaliów związanych z procesem badawczym takie, jak zgody badanych (co ciekawe, tylko kuratorów, nie zaś ich podsądnych), pozwolenia związane z wyjściem w teren będący terenem pracy kuratora sądowego. Znajduje się w nim również charakterystyka terenu. Szczegółowe uwagi dotyczące tego rozdziału znajdują się w dalszej części recenzji.

Rozdział trzeci wypełniają wyniki badań własnych Autorki. W nim ujmuje ona spostrzeżenia badawcze, dotyczące usytuowania i zachowania kuratora sądowego wobec terenu oraz w relacjach z podopiecznymi. Warto zwrócić uwagę na fakt, że dla Badaczki teren to nie tylko ulice i budynki lecz również mieszkańcy. Tym samym dokonała ona klasyfikacji

pod sądnych przez kuratorów a za kryterium ich definiowania przyjęła zażyłość czy też poziom znajomości z kuratorem. W rozdziale tym dodatkowo Badaczka zarysowuje topografię badanego terenu i określa sposoby radzenia sobie przez kuratorów z jego obciążeniami. Następnie charakteryzuje ryzyko, które podejmuje kurator sądowy w kontakcie nie tylko z pod sądnym lecz również obcując z terenem. Kolejnym wątkiem pojawiającym się w tym rozdziale jest prezentacja strategii zarządzania nadzorami przez kuratorów. Autorka na podstawie przeprowadzonych badań charakteryzuje dwie strategie, które odpowiednio nazywa: zarządzaniem przez chronienie i nadzorowaniem przez kontrolowanie. W ich ramach wyodrębnia taktyki. Dominującym elementem zarządzania relacjami z pod sądnymi przez kuratorów sądowych jest rozmowa. Tym samym analiza materiału badawczego pozwoliła Badaczce wyłonić strategie rozmawiania, wśród których wymienia: podejmowanie trudnych tematów, wygaszanie konfliktów oraz pozyskiwanie ukrytych informacji wraz z strategią wspierającą- pogawędką. Rozdział kończy opisanie pedagogii uczestniczących w badaniach kuratorów sądowych w pracy w terenie. Jej elementy stanowią podstawę do realizacji wychowawczych zamierzeń, które kuratorzy podejmują w toku oddziaływań resocjalizacyjnych. Na str. 123 w tym rozdziale Autorka odnosi charakterystykę topografii badanego terenu do goffmanowskiej koncepcji dramaturgii życia społecznego, próbując zdefiniować przestrzeń sceny i kulis. Myślę, że metafora sceny i kulis w przypadku terenu pracy kuratora sądowego ujęta w kontekście przestrzeni miejskiej jest złożona i ma strukturę pudełkową. Oznacza to, że po pierwsze należało by ją rozpatrywać biorąc pod uwagę faktycznie całe miasto, jak robi to Badaczka. Wówczas wiemy, że za fasadami kamienic tworzących dekorację sceny znajdują się kulisy. Brudne, zaniedbane, wykluczone. Po drugie jednak przestrzeń tych miejskich kulis, suburbiów, ludzkich marginesów również posiada swoją dramaturgię i swoje kulisy. Odważnie twierdzę, że w badaniach podjętych przez Autorkę ani ona ani kuratorzy nie mają pojęcia o tych kulisach, gdyż zastosowana metodologia nie daje szans dotarcia do nich. Dlatego też chcąc nie chcąc kurator sądowy wchodząc za miejskie kulisy jest w stanie doświadczyć jedynie fasady życia pod sądnych i bywa (średnio co miesiąc) na jego scenie. Badaczka w rozdziale trzecim przybliżyła nam sposoby neutralizowania obciążeń materialnych, jakie stosują kuratorzy. Píše: „analiza materiału empirycznego pozwoliła stwierdzić, że kurator ma poszerzoną definicję tego, co zwykle określa się jako akceptowalne” (str. 137). Sugeruję tylko obrazować tego rodzaju tezy czy twierdzenia przykładami z badań, gdyż nie do końca wiadomo, o co chodzi. Wśród taktyk radzenia sobie z brudem i neutralizowania obciążeń możemy znaleźć informację, że badani kuratorzy sądowi stosują pozytywne strategie typu sport, szukanie wsparcia bliskich, itd. Po pierwsze interesuje mnie to,

czy dane te zostały wygenerowane z badań a jeśli tak, na jakim ich etapie? Przypuszczam, że nie w domu podsądnego? Oraz, jedną z opisanych taktyk jest oddzielanie życia prywatnego od zawodowego. Sugeruję skomentować w kontekście wcześniejszych danych, ponieważ w sytuacji, kiedy uznaje się teren pracy za swój własny i osobisty, raczej nie ma możliwości oddzielenia życia zawodowego od prywatnego. Jest to możliwe tylko wówczas, gdy dokonamy jasnych definicji tych przestrzeni i wyznaczymy sami sobie w nich granice. Od str. 150, kiedy to Autorka prezentuje w podrozdziale 2 zarządzanie nadzorami i dzieli je na kategorie, w pewnym momencie pojawia się chaos, czytelnik gubi się w wywodzie. Ja musiałam sobie rozrysować te strategie i zbiory zawierające poszczególne sposoby chronienia (opiekuńcze, kontrolujące, itd.). Dla przejrzystości warto skonstruować tu reprezentację graficzną tych sposobów zarządzania czy/ i chronienia. Bardzo interesujący jest fragment dotyczący pozyskiwania przez kuratorów sądowych informacji od podsądnych (str. 181). Zdumiewa fakt, że często stosują oni tak wysoce wyrafinowane techniki manipulacji (na mentalistę, lustro weneckie, szczęśliwy traf, *va banque*, itd.), a zupełnie pomijają prosty fakt, że praca na relacji (sami twierdzą, że tak pracują) polega najsamprzód na procesie zdobycia zaufania. To niezwykle cenny fragment pracy, wart pogłębionych badań i analiz.

W końcu dochodzimy do próby podsumowania, w której to Autorka prezentuje kuratora sądowego jako pedagoga wielu twarzy. Tutaj wprowadzone jest pojęcie „pedagogii” i jego definicja za W. Starnawskim. Wcześniej pojęcie to pojawia się na początku pracy, bodaj we wstępie. Biorąc pod uwagę całość pracy i jej spójność, mam wrażenie, że to pojęcie z innego porządku a sam zabieg jego wprowadzenia to brzytwa Okhama. Czy na pewno było ono potrzebne do interpretacji pozyskanego materiału? Jeśli tak, praca wymaga dopracowania tego pojęcia i ukazania jego ujęć w literaturze przedmiotu. Wprowadzenie pojęcia pedagogii nie przekonuje mnie w tej dysertacji a wręcz zaburza tok logiczny pracy. Dla przypomnienia, jej problem główny sprowadzał się do próby scharakteryzowania rytuałów interakcyjnych kuratorów sądowych podczas wykonywania nadzorów. W związku z tym sądzę, że wprowadzenie do porządku interakcyjnego pojęcia pedagogii wymaga trochę innego ustawienia interpretacyjnego zebranego materiału. W pojęciu tym bowiem mowa jest o działaniach wychowawczych, umiejętnościach kierowania procesem wychowawczym, o samoświadomości i refleksji wychowawców co do celów i metod prowadzonych działań wychowawczych. Rekonstrukcja strategii, taktyk i twarzy w rytualizowaniu zachowań kuratorów sądowych służy zupełnie innym celom (tak wynika z zaprezentowanych przez Badaczkę wyników badań) aniżeli cele wychowawcze. Na str. 192 możemy przeczytać, że kuratorzy sądowi korzystają z całej palety sposobów do kreowania sytuacji wychowawczych

lecz Autorka nie przytacza ani jednej sytuacji wychowawczej *sensu stricto*, koncentrując się za to (zgodnie z przyjętą bazą teoretyczną) na sytuacjach polegających na wywoływaniu wpływu, ochronie siebie, stosowaniu różnych zabiegów celem zachowania fasady realizacji nadzoru, itp. Moim zdaniem trzeba zrezygnować z tej kategorii pojęciowej tym bardziej, że rozwinięcie tego rozdziału nie do końca jest kompatybilne z treścią pozostałych. Podobnie, wprowadzanie zbioru pojęć pochodzących z koncepcji twórczej resocjalizacji w żaden sposób nie koresponduje z wcześniej podjętymi analizami i zaburza logiczny porządek wyводу. Kurator sądowy nie jest na żadnym etapie procesu dążenia do rozwijania potencjałów u podopiecznych, gdyż świadomie nie wchodzi w proces ich pobudzenia, nie to jest jego celem a swoich działań nie lokuje w tej praktyce pedagogicznej podobnie, jak Autorka nie lokuje swoich analiz w koncepcji twórczej resocjalizacji. To znowu narracja z innego porządku. Pomoc w odrabianiu lekcji (str. 194) lub sugerowanie aktywności sportowych to jeszcze nie jest twórcza resocjalizacja. Nie jest nią również moralizowanie (str. 195). Na str. 197 Autorka pisze o tym, że elementem pedagogii kuratorów sądowych jest troska o podmiotowe traktowanie podsądnych. Z wcześniej poddanych analizie treści można odnieść zupełnie przeciwne wrażenie. Z żadnego przykładu nie wyłania się model kurateli wychowującej, jak to Autorka sugeruje na str. 199. Co więcej, na str. 200 możemy przeczytać w kontekście ryzyka podejmowanego przez kuratora sądowego, że podsądny zmanifestował swoją niezgodę na propozycję kuratorki sam podejmując decyzję. Z mojego punktu widzenia, analizując przytoczoną sytuację można wyciągnąć wniosek, że jest to raczej sukces wychowawczy a w samej decyzji wychowanka nie ma nic destrukcyjnego. Wychowanie jest ryzykiem. Każdy wychowawca ryzykuje autonomią wychowanka i tym, że pójdzie on swoją drogą. Podsądni nie są po to, aby realizować wizję życia kuratorów sądowych. Wychowankowie nie są po co, aby realizować wizję życia wychowawców. Na str. 202 Autorka zamieszcza model pedagogii rodzinnych kuratorów sądowych. W moim przekonaniu są to raczej zobrazowane taktyki działania nie zaś, zgodnie z przyjętą definicją pedagogii, zespół działań opartych o teoretyczno-praktyczne umiejętności kierowania wychowaniem, oparte na samoświadomości i refleksji.

Na podsumowanie tego wątku, w moim odczytaniu danych z badań, obraz kuratora wyłaniający się z nich jest obrazem negatywnym. Kurator sądowy straszy, poucza, narzuca, moralizuje, kpi. Rodzi to w mojej wyobraźni, jako czytelniczki dosyć negatywny wizerunek kuratorów sądowych a co za tym idzie, tworzy obraz negatywnej pedagogii. Opiera się ona na modelu dyscyplinującym i kontrolnym nie zaś wychowawczym, co z definicji przeczy pedagogii. Ja w tej pracy nie widzę pedagoga i wychowawcy. Oczywiście wiadomym jest fakt, że kuratorzy działają w przestrzeni dualistycznej i ich tożsamość jest rozdwojona. Z jednej

strony zobowiązani są do funkcjonowania w pewnych ramach formalno- prawnych z drugiej zaś chcą być ludźmi przyjaznymi. Neutralizacja tego dualizmu stanowi chyba istotę stosowanych rytuałów ochronnych i strategii oraz nakładania różnych twarzy.

Podsumowanie pracy (str. 203) zawiera informację dotyczącą rytuałów interakcyjnych kuratorów rodzinnych w relacjach z podopiecznymi w terenie. W mojej opinii Badaczka zupełnie niepotrzebnie czyni podsumowanie przez pryzmat pojęcia pedagogii, które, jak zaznaczyłam wcześniej, jest z innego porządku. To powoduje odejście od kontekstu interpretacyjnego interakcjonizmu symbolicznego i przyjętych w części teoretycznej koncepcji E. Goffman'a i E. Hughes'a. Koncepcje te dały wystarczającą przestrzeń interpretacyjną do pogłębienia analizy działań kuratorów sądowych. Niepotrzebnie również na samym końcu wprowadzony jest kontekst pedagogiki miejsca. Można było ewentualnie w części teoretycznej, kierując się faktycznie założeniami metodologii teorii ugruntowanej, skonstruować dobrze oddającą model projektu badawczego matrycę warunków i w niej, jako meta kontekst umieścić wybrane koncepcje *urban studies* czyli badania miasta. Tam znalazłaby przestrzeń pedagogika miejsca.

Na uwagę zasługuje ostatni rozdział dysertacji, którego Autorka nie numeruje i pozostawia trochę jako osobną część. To wspomniany wcześniej rozdział o charakterze autoetnograficznym, o którym Badaczka pisze, że umieściła go w podsumowaniu. Jak sama twierdzi dalej, stanowi on „swoisty epilog”, w którym zaprezentowała dylematy etyczne i metodologiczne wyłonione w całym procesie badawczym. Badaczka podejmuje się próby opisanie ich przez pryzmat własnych doświadczeń a nawet emocji, które towarzyszyły jej podczas realizacji badań. Tym samym znajdziemy tutaj analizę przeżyć Autorki i związanych z nimi refleksji. Fascynująca jest ta część rozważań, która dotyczy działań kuratorów sądowych z poziomu władzy i kontrolowania sytuacji w związku z nadawaniem Badaczce swoich znaczeń, zarządzania jej tożsamością oraz sposobu informowania o tym podsądnych. Komunikowanie im obecności Badaczki jako „niewidocznego widza” w sytuacji, gdy jest ona w pełni widoczna, jest znakomitym przykładem kontroli sytuacji przez kuratorów, manipulowania relacjami, percepcją podsądnych i sytuacją. Komunikat, że ktoś jest niewidoczny w sytuacji, gdy go widzimy, jest infantylnym poziomem zaburzania percepcji oraz zaprzeczeniem rzeczywistości. To jak przykrycie dziecka pieluszką w zabawie w „nie ma nie ma jest”. Jednocześnie widoczne jest spoufalanie się z Badaczką i próba zawiązania z nią koalicji przeciwko podsądnemu, czego przykładem jest naigrywanie się z nieumytych naczyń w kuchni przy podsądnym, kierując jednocześnie komunikat do Badaczki: „Pani Kasiu widzi pani tak wyglądają pozmywane naczynia” (str. 228). W rozdziale tym widać również, jak

Badaczka świadomie prowadzi siebie przez proces badawczy, w pełni zdając sobie sprawę z tego, co się dzieje, z ograniczeń nakładanych na nią przez rzeczywistość i warunki od niej niezależne. Świadczy to o dojrzałości badawczej i umiejętności wglądu w procesy, w których się uczestniczy lecz również o wiedzy z zakresu procesu badawczego i metodologii badań. Przy tego rodzaju badaniach i z tak wieloma dylematami dziwi mnie jednocześnie, że Badaczka nie odwołuje się do żadnego kodeksu etyki badacza i nie powołuje na tych autorów, którzy w podobnych badaniach napotykali podobne dylematy, aby umocować się w literaturze i uwspólnić to doświadczenie (P. Chomczyński, M. Michel, K. Konecki, A. Gulczyńska).

Pracę wieńczy bibliografia opracowana w sposób prawidłowy z podziałem na literaturę przedmiotu, spis aktów prawnych oraz netnografię stanowiącą zbiór źródeł internetowych. Warto podkreślić, że Autorka musiała na bieżąco śledzić rzeczywistość prawną, gdyż uwzględniła zarówno w swoich rozważaniach teoretyczno- prawnych jak i na gruncie bibliografii aktów prawnych najnowszą ustawę dotyczącą osób nieletnich (Ustawa o wspieraniu i resocjalizacji nieletnich 9 czerwca 2022).

Poprawność metodologiczna dysertacji

Jak zostało wspomniane, Autorka w rozdziale drugim zawarła metodologiczne podstawy badań własnych. W ich ramach definiuje cel i problematykę badawczą. To, co ją interesuje i wynika zarazem bezpośrednio z przyjętego podejścia E. Goffmana to pytanie o to, jakie działania podejmuje kurator sądowy w przebiegu spotkań ze swoimi podopiecznymi, aby wywrzeć na nich odpowiednie wrażenie? Dlatego celem podjętych badań stała się analiza działań kuratora rodzinnego, podejmowanych na rzecz osiągnięcia celów zawodowych w relacjach z nadzorowanymi w naturalnym ich środowisku. Można powiedzieć, że podmiotem badań i osobą będącą ich centrum jest kurator sądowy zaś przestrzenią poddaną obserwacji wizyty u podsądnych z całą ich dramaturgią. Przedmiotem badań Autorka uczyniła rytuały interakcyjne ujawniane przez kuratorów rodzinnych w relacjach z nadzorowanymi w ich miejscu zamieszkania. Problem główny ujęty został w formę pytania i brzmi: Jakie rytuały interakcyjne odgrywa kurator sądowy podczas osiągnięcia celów zawodowych w przebiegu spotkań w domach swoich podopiecznych? Jest ono sformułowane poprawnie, adekwatne do tytułu przedłożonej dysertacji.

Na str. 95 w rozdziale metodologicznym (II) pojawia się informacja o „pojęciach uwrażliwiających” (*sensitizing concept*) i używana jest w odniesieniu do badanych rytuałów interakcyjnych. Brakuje tutaj jednak wyjaśnienia tego pojęcia, co dla badaczki jakościowej nie stanowi problemu lecz dla każdego przeciętnego odbiorcy treści może być przeszkodą

w zrozumieniu, o czym mowa. Tym bardziej, że pojęcia tego używa się zwykle w konkretnej, specyficznej metodologii badań (MTU). Na tej samej stronie (95) Autorka pisze, że w trakcie gromadzenia materiału empirycznego Jej uwagę przykuły działania kuratora sądowego zorientowane na wywieranie określonego wrażenia i jego praca nad twarzą (swoją i osób nadzorowanych). W moim przekonaniu tutaj jest miejsce, aby wyjaśnić czytelnikowi dokładnie metaforę twarzy oraz przybliżyć jej problematykę tym bardziej, że w dalszej części rozprawy, w rozdziale prezentującym wyniki badań pojęcie to jest dosyć często używane.

Oprócz sformułowania problemu głównego w formie pytania Badaczka umieszcza na str. 96 dysertacji problematykę badawczą w postaci wachlarza problemów szczegółowych, również w formie pytań. W moim przekonaniu wymagają one uzupełnienia. Np. pytanie 2 brzmi: „jakie sposoby radzenia sobie z różnymi obciążeniami w pracy w terenie stosuje kurator?”. Przed nim powinno znaleźć się pytanie o to, „jakie obciążenia napotyka kurator w terenie?”. Tym bardziej, że na stronach 132- 136 Badaczka wymienia te obciążenia, jako wynik badania, wśród nich m. in. obciążenia fizyczne terenu, obciążenia społeczne, moralne, emocjonalne, itd. Dalej, pytanie 3: „jakie są cele oraz jaki jest przebieg działań w obrębie strategii zarządzania nadzorami przez kuratora?”. Przed nim w moim przekonaniu powinno się znaleźć pytanie o strategię, tj. „jakie strategie zarządzania nadzorami stosują badani kuratorzy?”. Tym bardziej, że znowu na str. 150 znajduje się podrozdział 2 zatytułowany: „zarządzanie nadzorami” i w nim Autorka wymienia otrzymane w wyniku przeprowadzonych badań dane ujęte w strategię, np. nadzorowania przez chronienie, kontrolowanie, itd. W problematyce badawczej ewidentnie brakuje choć jednego pytania szczegółowego, związanego z dążeniem do poznania – nazwania i zrozumienia- twarzy, które kuratorzy idący w teren stosują w kontakcie z podsądnymi.

W dalszej części tego rozdziału Badaczka zajmuje się prezentacją strategii badań, technik gromadzenia danych, omawia etapy procesu badawczego i charakteryzuje miejsce badań. Na uwagę zasługuje to, że Autorka prezentuje etnografię, jako strategię analityczno-badawczą a dalej pisze, że tradycja strategii etnograficznej wywodzi się z tradycji Szkoły Chicagowskiej. Już we wstępie możemy przeczytać o tym, że Autorka za główną strategię badań przyjmuje etnografię (str.7). Pozwolę sobie podjąć dyskusję z takim podejściem i takim ujęciem etnografii. Po pierwsze z racji faktu używania pojęcia „strategia” w sytuacji, kiedy w literaturze przedmiotu zwykle etnografię definiuje się nie jako strategię lecz jako metodę badawczą lub podejście badawcze. Ma to swoje konsekwencje, ponieważ jak podaje Słownik Języka Polskiego, strategia to „przemyślany plan działań w jakiejś dziedzinie”. Etnografia nie jest przemyślanym planem, którym może być cały projekt badawczy. To metoda

zbierania danych, wywodząca się z nauk antropologicznych. Dodatkowo etnografia jako metoda dopiero na pewnym etapie swojego istnienia i rozwoju zagościła w naukach społecznych, w tym w socjologii czy później pedagogice. Konsekwencją tego faktu dopiero było przejście jej i uznanie za metodę wiodącą w Szkole Chicagowskiej. Ten fragment rozdziału metodologicznego zatem wymaga przemyślenia i uporządkowania. Nieskromnie acz mam nadzieję, z intencją pomocy, odsyłam Autorkę do rozdziału 4.3 (str. 200) książki mojego autorstwa pt: „Gry uliczne w wykluczenie społeczne w przestrzeni miejskiej. Perspektywa resocjalizacyjna” (Wyd. UJ Kraków 2016), zresztą pozycja ta znajduje się w bibliografii przedłożonej dysertacji. Wspomniany rozdział zatytułowany: „podejście etnograficzne w pedagogice resocjalizacyjnej” zawiera historyczne ujęcie metody wraz z odniesieniem jej do kontekstów pedagogicznych, resocjalizacyjnych, związanych z *urban studies*, itp. Na str. 97 przedłożonej rozprawy doktorskiej Autorka zresztą, przyjmując podejście M. Hammersley’a i P. Atkinsona podaje definicję etnografii, jako „metody lub zestawu metod” pisząc dalej, iż „definicja ta zawiera w sobie powód, dla którego zdecydowałam się na badania etnograficzne”. Dalej, na str. 99 Autorka pisze: „w swoich badaniach oprócz etnografii jako wiodącej metody”, używając wyraźnie pojęcia metoda nie zaś strategia. Dalej, na stronie 101 pisząc o etnografii i Metodologii Teorii Ugruntowanej znowu Autorka używa w odniesieniu do etnografii pojęcia metoda. Nota bene uznaje w tym miejscu Metodologię Teorii Ugruntowanej za metodę. To również jest poniekąd błąd, ponieważ MTU jest metodologią, czyli zespołem metod i czynności badawczych prowadzących do określonego celu. Szukając uzasadnienia dla relacji, w jakiej pozostają pojęcia: „strategia” i „metoda” warto sięgnąć również do literatury metodologicznej, w której to zwykle wymienia się dwie strategie badawcze: jakościową i ilościową (bądź mieszaną ilościowo- jakościową) i na ich gruncie lokuje konkretne metody jako sposoby poznawania wiedzy, postępowania prowadzącego do rozwiązania problemu badawczego. Całość zaś postępowania badawczego, ubrana- używając kolokwializmu- w reguły, prawidła i rygory postępowania badawczego to metodologia. Kontynuując wątek etnografii w kontekście Szkoły Chicago chcę nawiązać do opisywanej dalej koncepcji „brudnej pracy”, opisanej przez Autorkę w części teoretycznej dysertacji (str. 88). Istotą działań badawczych realizowanych przez badaczy Szkoły Chicagowskiej było rewolucyjne jak na owe czasy wyjście z za tw. biurka w teren miasta. Zgodnie z ich przekonaniem, tylko to mogło badaczowi dać odpowiedź na nurtujące pytania badawcze, związane z kłębiącymi się w przestrzeni miasta problemami z przestępczością, kryzysem bezdomności, życiem na ulicy. R. Park, wybitny reprezentant tego nurtu mówił swoich studentom na seminariach: „aby poznać miasto trzeba się nim ubrudzić” co miało obrazować wyjście badaczy w teren. Połączenie tego faktu z koncepcją „brudnej

pracy” aż prosi się, aby je wykorzystać w opisie trudności wynikających z podjęcia przez Badaczkę trudu i ryzyka wyjścia w teren. Wszak „brudna praca” dotyczy nie tylko kuratorów sądowych przecież lecz również przecież osoby badającej ich pracę w terenie.

Badaczka dalej, wprowadzając czytelnika w tajniki dotyczące prowadzonych badań pisze, że zastosowała procedury Metodologii Teorii Ugruntowanej. Jednak nie jest doprecyzowane, na którym etapie badań i w jakim celu? Metodologia Teorii Ugruntowanej jest to konkretna, zdefiniowana i obwarowana procedurami metodologia badań, której celem jest- na co wskazuje nazwa- stworzenie teorii średniego zasięgu i gruntowanie jej w terenie na podstawie zebranych z niego danych. Nie do końca wynika z treści pracy, czy teoria taka ostatecznie została przez autorkę skonstruowana? Oczywiście, biorąc pod uwagę treść dysertacji i momentami sposób podejścia do materiału badawczego można domniemywać, że próby takie zostały poczynione. Niemniej od Badaczki kandydującej do tytułu doktora wymaga się świadomości metodologicznej na poziomie, który jest czytelny i jasny dla odbiorcy. Ta sytuacja wymaga po prostu uzupełnienia w pracy. Prawdopodobnie bowiem, jak wnioskuję na podstawie treści i sposobu opracowania danych oraz używania wcześniej terminu „pojęć uwrażliwiających”, Badaczka wykorzystała elementy metodologii teorii ugruntowanej do kategoryzacji danych. Jeśli tak, tutaj również nie są dopełnione rygory zastosowania Metodologii Teorii Ugruntowanej. Można się jedynie domyslać, że kategorią główną/ centralną jest pojęcie „twarzy”.

W podrozdziale dotyczącym technik gromadzenia danych (3) na str. 103 pojawia się informację związaną z zakresem jawności prowadzenia badań w terenie. Pewne fragmenty związane z aspektami etycznymi budzą mój głęboki niepokój. Mianowicie są to te, które dotyczą ujawniania tożsamości badaczki: „o tym, kim jestem, powiadamiali kuratorzy, nie zawsze zgodnie z prawdą”. Tego rodzaju dylematy- sytuacje, nie mające jednego słusznego rozwiązania- są wprawdzie naturalne w tak trudnych sytuacjach badawczych, o których informuje nas Badaczka i które były jej udziałem, jednak wymagają komentarza i szczególnej refleksyjności. Po pierwsze, ze względu na przenoszenie odpowiedzialności za mówienie nie prawdy na kogoś innego, w tym wypadku z badaczki na kuratora. Po wtóre zaś- poza aspektem moralnym mogą zaburzać przebieg badania ze względu na zmianę postawy podsądnego w zależności od tego, co usłyszy i jaki obraz osoby towarzyszącej kuratorowi sobie stworzy. Na uwagę z pewnością zasługuje odwaga Badaczki, niemniej we mnie wzbudziła się refleksja, czy stosowane przez kuratora kłamstwo (mówienie nieprawdy to kłamstwo) nie jest elementem konstruowania jego twarzy w rytuale interakcyjnym? Jeśli tak, kładzie to nowe światło na wyniki badań. Chcę to zauważyć tym bardziej, że badani kuratorzy nader często stosowali

różnego rodzaju fortele i balansowanie na granicy moralności, aby dotrzeć do podsądnego. Podejście Badaczki jest tym bardziej ciekawe, że dalej, na str. 107 uzasadniając wybór zastosowanej obserwacji jako jawnej, pisze, iż pomimo tego, że w obserwacji niejawnej uzyskała by więcej informacji potrzebnych do nasycenia danych w projekcie badawczym, to ze względów etycznych wybrała ujawnienie siebie, lecz nie do końca swojego rzeczywistego celu badań, o którym pisze: „badanie będą polegały na towarzyszeniu kuratorowi sądowemu w pracy terenowej” (str. 107). Czyli, jak dalej możemy przeczytać: „należało przedstawić ich rzeczywiste cele, ale jednocześnie ująć je tak, by nie budziły uprzedzeń ani nie wydawały się niejasne”. To jak to jest? Badaczka sama chroni siebie przed dylematem lecz nakłada go na kuratora? Pytanie to nie jest zarzutem lecz zaczepką i zaproszeniem do dyskusji o tym, jak to z nami badaczami jakościowymi jest i gdzie mamy granice w dążeniu do prawdy?

W podrozdziale dotyczącym opisu i charakterystyki miejsca badań zdecydowanie brakuje popatrzenia na Bałuty jako na bardzo specyficzną, naznaczoną z wielu powodów, szczególną przestrzeń miejską. Autorka wprawdzie opisuje aspekty historyczne tego miejsca, niemniej biorąc pod uwagę jego popularność i sławę oraz historyczne konotacje, to naprawdę miejsce szczególne. Osobiście odczuwam brak ujęcia jego istoty w tekście. Być może na pomoc mogły by przyjść Badaczce zasoby wiedzy pochodzące z nurtu *urban studies* i psychologii miejsca (M. Lewicka, M. Mendel). Szczególnie w kontekście koncepcji „brudnej pracy” wydaje się, że brakuje tutaj takiego dotarcia do istoty Bałut. Miejsca naznaczonego gettem żydowskim, krwią, przestępczością, ulicznymi zbrodniami, kulturą ulicy (hip hop, graffiti, itp.). Poprzez takie ujęcie łatwiej było by czytelnikowi nie mającemu wystarczającej wiedzy o Bałutach i nie doświadczającego tego miejsca zrozumieć i poczuć, o jakim miejscu na Ziemi jest mowa. W tym momencie charakterystyka dokonana przez Badaczkę jest mocno uładowana, taka „grzeczna”. Bałuty takie nie są. Zadaniem badacza jakościowego, co jest ogromnie trudne, jest dokonanie próby opisu miejsca badanego tak, aby czytelnik poczuł – w tym konkretnym przypadku- ten brud, brudzenie się miastem, brudzenie się miejscem, brudną pracę. Dodatkowo, można było wykorzystać fakt ujmowania relacji człowieka z przestrzenią z punktu widzenia psychologii miejsca. Na ile miejsce determinuje zachowanie człowieka? Na ile tubylca a na ile gościa, którym był kurator i Badaczka? Jak bardzo stosowane przez kuratorów rytuały interakcyjne i strategie były efektem roli zawodowej a na ile determinowało je miejsce: brudna klamka, śmieci, wybite okno, smród, pleśń, zrujnowane kamienice i niebezpieczne bramy?

Dając przykłady zachowań, z którymi Badaczka spotkała się w terenie, możemy przeczytać o reakcjach kuratorów na konkretne, czasami kontrowersyjne z punktu widzenia

ogólnie przyjętych zasad i norm społecznych zachowania podsądnych. Przykładem może być umieszczony opis sytuacji na str. 105, w której to otwierający drzwi do mieszkania podsądny ujawnił się w negliżu. Badaczka pisze, że „zwykle kurator reagował na taką sytuację”. Była bym zdumiona brakiem reakcji choćby odruchowej, lecz mnie jako badaczkę i w kontekście badanych rytuałów, zachowań i strategii interesuje to przede wszystkim, jak zareagował kurator? W jaki sposób zareagował? Jest to istotne z punktu widzenia również ujęcia sytuacji badawczej w konwencji uwikłania w dylematy. Bo można sobie przecież zadać pytanie o to, czy mężczyzna w swoim własnym domu nie ma prawa chodzić w negliżu? Co w tym jest nadzwyczajnego? Dodatkowo przecież nie miał pojęcia, że otwiera drzwi kuratorowi sądowemu jako funkcjonariuszowi publicznemu i funkcjonariuszowi władzy. Mógł spodziewać się kolegi.

Istotną kwestią w procesie badawczym realizowanym przez Autorkę recenzowanej dysertacji, w konwencji prowadzenia wywiadów nie ustrukturyzowanych, swobodnych, połączonych z obserwacją, jest sposób rejestrowania obserwowanej rzeczywistości. Badaczka na str. 106 pisze, że podczas przeprowadzania wywiadów sporządzała szczegółowe notatki i zaraz po wyjściu z terenu je opracowywała. Niemniej przecież wywiady połączone były z obserwacją. Z punktu widzenia rzetelności badawczej sposób ten budzi moje wątpliwości oraz niepokój. Pamięć ludzka jest zawodna, ma tendencję do wybiórczego traktowania rzeczywistości, selekcji, zaciemniania, zniekształcania. Skąd mamy pewność, że pojawiające się w wywiadach wypowiedzi stanowiące dane badawcze zostały wiernie zarejestrowane długopisem lub/ i w pamięci badaczki? Widzę tutaj, oprócz wymienionych niebezpieczeństw, również kwestie związane z jednym z podstawowych błędów popełnianych przez początkujących badaczy, mianowicie niebezpieczeństwo selekcji danych „które mi pasują”, widzenie i słyszenie tylko tego, co chce się zobaczyć i usłyszeć, robienie tzw. badań pod tezę. Nie twierdzę, że tak było w tym konkretnym przypadku lecz w zamian pojawia się pytanie: co stało na przeszkodzie, aby użyć dyktafonu? To jest kwestia naciśnięcia w kieszeni jednego guzika. Argument o zminimalizowaniu wpływu obecności badaczki jest nie przekonujący o tyle, że przecież i tak fizycznie była obecna. Rozumiem robienie notatek w karcie obserwacji podczas trwania sytuacji badawczej. Trudno jest mi sobie jednak wyobrazić symultaniczne robienie notatek z obserwacji przy jednoczesnym rzetelnym i skrupulatnym zapisywaniu dialogów i rejestrowaniu gestów, które prawdopodobnie miały często bardzo dynamiczny przebieg. Jeśli do tego dołożymy obserwowanie reakcji kuratora w relacji z podsądnym, rzeczy wydaje się fizycznie mało możliwa do opanowania przez jedną badaczkę. Za przykład niech posłuży opis ze str. 148. Ze względu na jego obszerność nie przytoczę go w całości niemniej

możemy w nim przeczytać pewną sekwencję zdarzeń: m.in. że kurator zadzwonił dzwonkiem, mocno pukał, wyznał zaniepokojenie, znowu zapukał, powiedział, że słyszy dziecko, zadzwonił do podopiecznej, zszedł niżej, zapukał do innych drzwi, zaczepił kobietę, zapytał (tu przytoczona treść pytania), wskazał palcem. W innym fragmencie czytamy, że kurator dwa razy użył domofonu; kurator trzykrotnie dzwonił do drzwi. Czy to jest spisywane z pamięci? Na str. 174 znajduje się informacja o tym, że podsądny był podczas wizyty nadzorującej pod wpływem środków psychoaktywnych. Skąd to wiadomo? Czy podsądnemu zrobiono testy na obecność środków psychoaktywnych w organizmie?

W dalszej części rozdziału metodologicznego jesteśmy wprowadzani w opis etapów procesu badawczego (podrozdz. 4 str. 106). Część metodologiczną wieńczy informacja o miejscu i terenie badań. Na str. 114 istnieje nazwa własna Manufaktura. Sugeruję wyjaśnić czytelnikowi, nawet w nawiasie bądź w przypisie dolnym, że jest to nazwa galerii handlowej. W opisie i charakterystyce badanego terenu brakuje mi nawiązania do dwóch procesów, które są obecne i dynamiczne na terenie Bałut szczególnie w miejscach, o których wspomina Badaczka. Chodzi tutaj o proces rewitalizacji i gentryfikacji. Z punktu widzenia zasugerowanego przez Autorkę, procesy te i zajęcie się nimi w charakterystyce terenu wydają się mieć znaczenie. Nie do końca zrozumiałe jest również ujęcie charakterystyki badanego miejsca w perspektywie „paradoksu centrum Łodzi” (str.114). Sytuacja, w której najuboższe miejsca w mieście znajdują się na styku z reprezentacyjną częścią miasta i jego fasadowością, jest specyfiką dużych miast. Zwykle najuboższe grupy ludzi zamieszkują budynki kamienic, do których wchodzi się bramami, wewnątrz których w wyniku charakterystycznej urbanistyki są podwórka. Tak jest w całej Polsce w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, itd. O tym pisali reprezentanci socjologicznej Szkoły Chicago tworząc koncentryczny model miasta i lokując w nim zjawiska przestępczości. Owszem, w wyniku wspomnianych wcześniej procesów, jak właśnie rewitalizacja i gentryfikacja, zmienia się wygląd kamienic i innych śródmiejskich budynków. Tym samym mówiąc kolokwialnie, ich mieszkańcy przestają pasować do przestrzeni. Następuje ich przesiedlenie na miejskie tereny peryferyjne, miejsca i osiedla socjalne, specjalnie dla nich stworzone przestrzenie. W skrajnych przypadkach są to baraki na przedmieściach wielkich miast lub nawet w lasach, bowiem wykluczeni- cytując Z. Bauman- nie pasują do odnowionych i zrewitalizowanych miejsc. Następuje zatem przejście tych miejsc na inwestycje deweloperskie, część budynków wraca do pierwotnych właścicieli i ich spadkobierców, resztę przejmują banki, itd. Dzieje się to w procesie gentryfikacji czyli zamiany mieszkańców na tych o wyższym statucie ekonomicznym i społecznym. Idąc dalej za myślą Z. Baumana, który również korzystał z refleksji E. Goffmana, normalisi nie znajdują

wystarczającego powodu, aby osoby wykluczone przebywały z nimi na jednym terenie. Oczywiście Bałuty i omawiana część Łodzi są tutaj szczególne i bardzo specyficzne i opisanie owej specyfiki, jak wspomniałam, zabrakło mi w tym podrozdziale. Cenną rzeczą natomiast dla egzemplifikacji i zarazem pomocną w percepcji odbiorcy jest umieszczenie przez Badaczkę mapek badanego terenu. Badaczka w dalszych częściach dysertacji podejmuje dyskusję z otrzymanymi wynikami badań, konfrontując je z dostępną literaturą.

Reasumując tę część, zauważam, że Autorka korzystając ze swojej najlepszej wiedzy zrealizowała założenia metodologii badań naukowych. Niezależnie od tego w części tej istnieją fragmenty poddane mojej refleksji, wymagające dyskusji i ewentualnego zgłębienia i uzupełnienia.

Główne walory pracy doktorskiej i uwagi recenzenckie

Autorka przedłożonej dysertacji podjęła się trudnego ujęcia pozornie łatwego tematu. To z pewnością zasługuje na docenienie. Przyznam również, że nie często recenzowane prace budzą we mnie tyle refleksji. Jeśli Autorka uczyniła to celowo to gratuluję skuteczności, jeśli nie, absolutnie i paradoksalnie podwyższa to walor pracy. Wszak rozprawa to z definicji zamieszczonej w Słowniku Języka Polskiego: debata, dyskusja i przedłożona praca wyczerpuje warunki brzegowe tej definicji. Wydawało by się, że skoro profesja kuratora sądowego obwarowana jest tyloma aktami prawnymi oraz kodeksem etyki, napisane zostało już wszystko, każdy kurator sądowy wie, co robić i realizuje wytyczne legislacyjne. Nic bardziej błędnego. Kuratorzy sądowi idąc w teren wytwarzają swoje indywidualne praktyki oparte na strategiach i taktykach przetrwania, osiągnięcia celu, radzenia sobie z brudem i szlamem miejskim. Zakładają maski, bawią się twarzami: swoją i podsądnych, manipulują relacjami, mają wypracowane sposoby realizacji zapisów legislacyjnych. Tym wszystkim zajęła się Badaczka. Jej podejście, bazujące na interpretatywnym paradygmacie badawczym powoduje, że dysertacja momentami nabiera cech reportażu a momentami kryminału. To komplementy. Sensacyjne wątki z pewnością przyciągają uwagę czytelnika. Umocowanie rozważań na gruncie istniejących teorii nadaje pracy cech naukowości. Badaczka jest świadoma ograniczeń wynikających z obranego paradygmatu, które koncentruje wokół rozważań dylematów etycznych i metodologicznych. Walorem pracy jest również próba zmierzenia się z obszernym materiałem badawczym i w konsekwencji- próba udana. Proszę jednak, aby Autorka z uwagą przyjrzała się poniższym komentarzom, gdyż praca nad nimi może przyczynić się do podniesienia walorów rozprawy:

- z technicznego punktu widzenia i dla przejrzystości wywodu krótkie podsumowania, 1-2 akapitowe poszczególnych rozdziałów przyczyniłyby się do uporządkowania materiału i płynnie prowadziły czytelnika do kolejnych części;

- na str. 9 w zapisie jest drobny błąd wynikający z niedopatrzenia czy też przeoczenia: „ustanowiony maja 2004 r.” a powinno być: „ustanowiony 6 maja 2004 r.”;

- na str. 28 wkradła się niezrozumiała treść, prawdopodobnie wynikająca z nieuwagi Autorki, mianowicie jest napisane: „dlatego kurator powinien tę wiedzę wiedzieć..”. wiadomo, że poprawnie ma być: „dlatego kurator powinien tę wiedzę posiadać..”;

- na str. 46 przy omawianiu kwestii związanych z diagnozą (za: E. Wysocka) Autorka pisze o teorii zamiany. Prawdopodobnie wkradł się błąd i chodzi o teorię zmiany;

- na str. 59 Autorka proponując typologię modeli postępowania z nieletnimi przeoczyła drobny błąd, pisząc o topologii;

- na str. 82 znajdują się zdania: „rozmowa w pracy kuratora sądowego w terenie stanowi kluczowy rytuał, uobecnia jednak działania poboczne, które według Goffmana prowadzą do alienacji. W swoich badaniach opiszę, w jakich sytuacjach występuje pozorny brak zaangażowania kuratora w interakcje, a rozmowy są mimo wszystko kontynuowane”. Zdania te są nie zrozumiałe, trudno jest wywnioskować, o co Autorce chodzi np. pisząc o działaniach pobocznych;

- na str. 99- 100 znajduje się informacja związana z problemem prekonceptualizacji badawczej lub jej brakiem, szczególnie przy takich badawczych podejściach, jak Metodologia Teorii Ugruntowanej. Badaczka pisze komentarz, iż „nie można rozpocząć projektu, nie mając w ogóle zdania na interesujący badacza temat, zatem badacz nie może iść w teren jako tabula rasa”. W moim przekonaniu komentarz jest niefortunny, prawdopodobnie Autorce chodziło nie o zdanie badacza lecz posiadany zasób wiedzy. Wiedza badacza idącego w teren lokuje się w płaszczyznach merytoryczno- teoretycznej oraz metodologicznej. Naturalnym jest fakt, że idący w teren badacz, który ma w swoim zasobie wiedzy elementarne i podstawowe informacje na temat procesów zachodzących w otaczającym świecie, poparte koncepcjami i wyjaśniane przez teorie, nie może tej wiedzy „zostawić w domu”. Podobnie, nie może zostawić wiedzy związanej z rygorami postępowania metodologicznego. Nota bene zdanie z poziomu przedwiedzy, wiedzy potocznej, stereotypów, atrybucji i obiegowych opinii badacz może również posiadać i zwykle je ma. Natomiast ma pełne prawo do bycia tabula rasa w obszarze, który chce badać gdyż to przecież ten obszar stanowi w jego umyśle niewiadomą. Także proponuję zamienić słowo „zdanie” na słowo „wiedza”;

- w rozdziale 3 na str. 117 Badaczka dokonuje charakterystyki podsądnych, którzy przebywają w nadzorach badanych kuratorów sądowych. Tym samym wprowadza pojęcie nieletniego, które ostatnimi czasy ze względu na nową ustawę o wspieraniu i resocjalizacji nieletnich narobiło- mówiąc kolokwialnie- sporo zamieszania. Z tego powodu przy informacji o osobach do 21 roku życia warto dodać, że dotyczy to tylko i wyłącznie tych nieletnich, którzy przebywają na terenie zakładów poprawczych. To powoduje z kolei, że podczas pobytu w placówce nadzór nad nimi przejmuje placówka;

- z pewnością należy uporządkować definicje i zakresy pojęciowe przy okazji takich pojęć, jak: strategia, metoda, metodologia. Metodologia nauk jest konsekwentna i logiczna a pojawiające się w niej pojęcia mają ostre zakresy definiendum. Prezentując czytelnikowi swoje metodologiczne procedury, informacja o przyjętych definicjach jest szczególnie istotna;

- Sugeruję, aby w ewentualnych, dalszych pracach nad kształtem tej dysertacji, na przykład celem publikacji, stworzyć aneks, w którym znajdzie się miejsce na wzór karty obserwacji i inne narzędzia. Na str. 104 Autorka zamieszcza bowiem informacje o karcie obserwacji lecz jako recenzentka i czytelniczka nie mam szans zapoznać się z kryteriami-wskaźnikami, które zostały w niej ujęte. Co było obserwowane? Przy tak dużej ilości informacji i wieloaspektowości badanego zjawiska, wydaje się to konieczne;

- dodatkowo chciałam zwrócić uwagę na fakt używania pojęcia: podopieczni. Z punktu widzenia językowego i semantycznego jest to pojęcie użyte poprawie, niemniej z punktu widzenia podejścia do osób znajdujących się w nadzorach kuratorskich, może rodzić dyskusję. Pojęcie to zakłada, że osoba podopiecznego lub podopiecznej jest po prostu pod czyjąś opieką, to znaczy z jakiś powodów tej opieki potrzebuje, nie jest w stanie sama funkcjonować i zaspokajać swoich podstawowych potrzeb na różnych poziomach. W przypadku osób będących w nadzorach kuratorskich mamy do czynienia z kimś, kto zwykle radzi sobie w swojej rzeczywistości, w swoim środowisku i ma wypracowane sposoby zaspokajania potrzeb. Inna sprawa, że sposoby te nie są często styczne z powszechnie obowiązującymi normami, których nośnikiem jest przychodzący z zewnątrz kurator. Jest on de facto nie opiekunem przecież lecz funkcjonariuszem wykonującym orzeczenie sądu. Dodatkowo pojęcie „podopieczny” zabiera osobie będącej w nadzorze moc sprawczą i stosowane było w nurcie welfarestate w pracy socjalnej. Polska odeszła od tego nurtu wraz z pojawieniem się Ustawy o Pomocy Społecznej w 2004 roku, kiedy to pojęcie „opieki” zamieniono na pojęcie „pomocy”, a o osobach korzystających z usług socjalnych zaczęto mówić „klienci”. Jest to zgodne z nurtem empowerment, obecnym również na gruncie pedagogiki resocjalizacyjnej. W związku z powyższym proponuję używać po prostu pojęcia: „podsądny”. Autorka zaznacza w pracy, że

kuratorzy sądowi używają pojęcia „podopieczny” niemniej być może to właśnie należy poddać krytycznemu komentarzowi? W myśl przyjętych założeń teoretycznych można domniemywać, dokonując prób interpretacji takiego podejścia kuratorów, że jest ono wyrazem eksponowania swojej władzy i narracją wprowadzaną w historię o swoich działaniach. Zresztą, jak wynika z prezentacji wyników badań, stosowane przez kuratorów sądowych strategie zasadniczo oparte są na relacji władzy. Tego wątku Autorka nie porusza, co wymagało by umocowania teoretycznego, np. w teorii M. Foucault. W rozdziale 3 na str. 134 Autorka wprowadza również pojęcie „kłopotliwego podopiecznego”. To ciekawe pojęcie, warte rozwinięcia w kontekście specyfiki pracy kuratora sądowego, zakładam bowiem, że decydując się na tego rodzaju pracę kuratorzy mają wiedzę na temat specyfiki podsądnych? Przecież podsądni najczęściej, poza bardzo małymi wyjątkami to grupa osób, co do której reszta społeczeństwa, tzw. normalsi nie widzą dobrego powodu do ich istnienia, zatem są oni kłopotliwi: dla systemu, dla społeczności lokalnej, dla społeczeństwa. To „odpad ludzki”, „szlam”- mówiąc Z. Baumanem- zakłócający życie normalsom. Na str. 135 Autorka pisze, że kłopotliwy podopieczny to również osoba cierpiąca na zaburzenia psychiczne. Z cytatu transkrypcji powyżej można domniemywać, że to również „niegrzeczny” chłopiec. Mam zatem pytanie: jaki podsądny w pracy kuratora nie jest kłopotliwy? Czy osoba nie sprawiająca problemów systemowi czyli „nie kłopotliwa” była by w ogóle pod nadzorem sądu? Dalej możemy przeczytać: „kuratorzy nie mają pewności, czy uzyskane od nich informacje są zgodne z prawdą”. Oczywiście, że zwykle nie są. Dlatego kurator sądowy w swojej pracy ma obowiązek posługiwać się najnowszą i najlepszą, dostępną wiedzą z zakresu swojej profesji, wykorzystywać zgodnie z nią kompetencje i umiejętności;

- na str. 149 Autorka przytacza opis jednej z twarzy, przyjmowanej przez kuratora sądowego w terenie. Jest to twarz mediatora. Powtarza to na str. 157. Gdzie jest reszta twarzy? Widzę, że na str. 159 pojawia się twarz mentora, na str. 161 twarz pokerzysty, jeszcze gdzie indziej, na str. 167 twarz satyra, na str. 182 mentalisty. Brakuje mi jednak ich definicji i charakterystyki w jednym miejscu w dysertacji. Dla uporządkowania wyodrębnionych w badaniach kategorii czasami dobrze jest w jednym miejscu wymienić je wszystkie, nawet w tabeli i po kolei charakteryzować. Zastanawiam się dodatkowo, czy twarz mediatora to trafna nazwa dla zbioru czynności, które podejmował kurator. Rolą mediatora jest koordynowanie procesów komunikacji pomiędzy zwaśnionymi stronami, a celem samego procesu mediacji jest próba dążenia do ugody. Mediator nie dokonuje działań zmierzających do rozwiązania czy rozstrzygnięcia konfliktu za strony. Może bardziej adekwatna będzie twarz arbitra? Wracając jeszcze do rozsypanych po tekście identyfikacjach twarzy kuratorów, czytelnik może się w pewnym momencie pogubić w tym, co jest twarzą kuratora a co strategią i taktyką. Na str.

164 czytamy: „rozmowa jako element zarządzania relacją” - to strategia, taktyka czy rytuał? Podobnie, str. 166, gdzie mowa jest o taktykach podejmowania trudnych tematów. Tym bardziej uporządkowanie tych wyników badań w schemacie, tabeli, grafice- doda przejrzystości i pozwoli uporządkować materiał badawczy;

- na str. 150 pojawia się podrozdział: „zarządzanie nadzorami”, w którym Autorka faktycznie dokonuje kategoryzacji sposobów zarządzania nadzorami przez kuratorów. Niemniej w problematyce badawczej na str. 96 brakuje pytania szczegółowego dotyczącego tego, jakie sposoby zarządzania nadzorami stosuje kurator sądowy?;

- na str. 151 widnieje informacja: „kurator stosując strategię nadzorowania poprzez chronienie „żongluje” wszystkimi dostępnymi narzędziami”. Jest to komentarz niejasny, wymagający wyjaśnienia językiem teorii, doprecyzowania, zaprezentowania czytelnikowi tych sposobów, interpretacji. W wielu miejscach tekstu bowiem wyraźnie widać, że niektóre ze stosowanych przez kuratora strategii czy rytuałów mają charakter przemocy a co najmniej nadużycia wobec podsądnych i ich przestrzeni. Pytanie, czy kurator ma prawo stosować wszystkie dostępne narzędzia i gdzie jest granica działania polegającego na tym, że cel zaczyna uświęcać środki? Czy chodzi tu o dobro kuratora sądowego związane z realizacją zadań zawodowych za wszelką cenę czy o dobro podsądnego szczególnie, jeśli jest nim nieletni? Np. str. 152- trzymanie podsądnej za ramię. Czy kurator sądowy może dotykać podsądnych? Komentarz do podsądnej: „proszę nie robić głupstw, mam tu na myśli ślub” jest nadużyciem wobec podsądnej nie zaś zastosowaniem środka wychowawczego celem pracy profilaktyczno-resocjalizacyjnej z nią. W tym kontekście umieszczona na str. 170 taktyka zachowywania środków ostrożności przy trudnych tematach i nazwana „troszczeniem się” jest niefortunnym określeniem tej formy komunikacji z podsądnymi. Troska nie polega na ruganiu, manipulowaniu sytuacjami i relacjami, itd.

- myśl M. Foucault choć nie zwerbalizowana w pracy, dosyć często się w niej przewija. Szczególnie w miejscach, w których Autorka rekonstruuje badaną rzeczywistość akcentując stosunek i relację władzy kuratorów sądowych z podsądnymi. Eksponowanie władzy przez tych pierwszych przewija się nader często w prezentowanych treściach, wzmacniane przez Badaczkę w takich opisach, które np. akcentują fakt, że teren jest własnością kuratorów: „budynki mieszczące się w terenie kuratora” (str. 123). Oczywiście ma być: „na” a nie „w” niemniej chodzi o coś innego. Chodzi o to, że to nie jest teren kuratora lecz teren, który jest miejscem pracy kuratora lub teren, na którym pracuje kurator wykonując swoje zadania służbowe. Dodatkowo, eksponowanie władzy i wykorzystywanie relacji władzy ma miejsce w podejmowaniu relacji z podsądnymi, czego przykład możemy przeczytać na str. 147

w sytuacji, gdy kurator narzuca podsądnej swoją wizję świata, swój sposób rozwiązania problemu, czyniąc ubezwłasnowolnienie podsądnej, odbierając jej moc decydowania za siebie, nie podejmując z nią żadnego dialogu. Zresztą dalej Autorka już odważniej interpretuje zachowania kuratorów sądowych przez pryzmat władzy, np. na str. 158 pisząc o spisywaniu wizyty przez kuratora sądowego jako narzędziu kontroli czy narzucaniu definicji sytuacji oraz norm, którymi kieruje się w życiu kurator (str. 160) również- narzucaniu podsądnym swoich koncepcji rozwiązania problemu (str. 161). Co więcej, nawet w przypadku relacji z Badaczką kuratorzy sądowi zwykle zarządzali jej tożsamością. Tym samym doszło do paradoksu, w którym to osoby badane – kuratorzy- dyktowały warunki przebiegu procesu badawczego i dyktowały Badaczce jej sposób zachowania i usytuowania w terenie (str. 223 z jedną uwagą: zachowanie dotyczące nie przedstawiania Badaczki w sytuacjach relacji z podsądnymi to nie jest strategia, to po prostu zachowanie). Nawet próby żartowania kuratorów sądowych opisane w pracy są zwykle nacechowane ukrytą, pasywną agresją i złośliwością, więcej w nich jest komunikatów z poziomu władzy niż żartu mającego rozluźnić sytuację. Podobnie jest z podsumowaniem rozmowy z podsądnym: „są pewne sprawy o których się nie dyskutuje” (str. 173). Dodatkowo często w opisywanym materiale badawczym widzimy kuratora poniżającego (str. 176), wyśmiewającego podsądnym czy kpiącego z nich (str. 177). Kuratorzy nie tworzą praktycznie żadnej przestrzeni do dialogu a w zamian z poziomu uprzywilejowanego i z poziomu władzy próbują podsądnym narzucić własną koncepcję życia aby ochronić siebie i swój nadzór przed konsekwencjami;

- w części rozważań związanych z *urban studies* zabrakło w moim przekonaniu choć jednej, przyjętej koncepcji miasta. Koncepcja E. Goffman’a owszem, informuje nas w swojej metaforze dramaturgii o pewnym możliwym spojrzeniu na miasto i jego przestrzeń oraz konkretne miejsca. Bałuty są miejscem w mieście. Miejscem specyficznym, miejscem ucieleśniania się drugiego życia. Oczywiście moja propozycja wprowadzenia do literatury przedmiotu pojęcia drugiego życia miasta jest jedynie propozycją niemniej, jako że Autorka korzystała z mojego opracowania („Gry uliczne..”) może warto było w tym kontekście popatrzeć na badaną przestrzeń? Sądzę, że to ułatwiło by zawiłości interpretacyjne podjęte w pracy np. w podrozdziale, w którym Autorka charakteryzuje „związanie z terenem” (str. 129);

- na str. 123 Autorka podaje informację o tym, że elementami badanego terenu są zarówno mieszkańcy jak i pracownicy. Sądzę, że fortunniej będzie użyć pojęcia „użytkownicy przestrzeni” nie zaś jej elementy. Jeśli chodzi o pracowników, czy dotyczy to pracowników

sądu czy wszystkich pracowników, którzy poza tubylcami pojawiają się regularnie w badanym terenie?;

- tym, co ułatwiło by poukładanie sobie desygnatów pojęcia teren, było by wprowadzenie dwóch pojęć: teren i teren pracy kuratora. Ponieważ charakteryzowany w dysertacji teren nie zawsze tożsamy jest z terenem pracy kuratora (str. 124, 129). Jest to ważne, gdyż zaraz później Autorka wprowadza pojęcie: typ kuratora zorientowanego na teren (KOT);

- kontynuując wątek terenu i niedostatecznego umocowania tego terminu w pojęciach i koncepcjach: na str. 130 Autorka podejmuje się próby wyjaśnienia znaczenia terenu jako przestrzeni osobistej. Tutaj brakuje odniesienia się do pojęć takich, jak: terytorializm, przestrzeń zawłaszczona czy oswojona. Jakie jest znaczenie terenu pracy dla kuratora i na ile podejmuje on praktyki jego oswojenia (np. celem zwiększenia poczucia subiektywnego i obiektywnego bezpieczeństwa) a na ile są to praktyki zawłaszczenia? Teren, w którym przebywają i mieszkają podsądni to ich teren. Teren, na którym oni są gospodarzami, tubylcami, do niego przynależą, tu są zakorzenieni. Kurator sądowy zawsze jest tylko gościem czyli osobą przychodzącą z zewnątrz i wykonującą swoje zawodowe obowiązki. Kurator na terenie podsądnego zawsze będzie normalsem. Zawłaszczanie tego terenu zawsze będzie powodowało u podsądnych jako tubylców uruchomienie praktyk obronnych, oporu, ochrony terenu. Uznanie przez kuratora prywatnego terenu podsądnych za swój to zawłaszczenie wynikające z generowania relacji władzy. Kurator nie ma prawa zawłaszczać prywatnych, intymnych przestrzeni tubylców. Nie ma chyba prawa również wypraszać nie ze swojego domu nie swoich gości? (str. 146 przykład wyproszenia z domu podsądnego jego gości celem umożliwienia sobie pracy). Na str. 130 znajduje się informacja, że kuratorzy definiują następująco teren swojej pracy: „czują się tu jak u siebie”. To znakomity wątek wymagający zgłębienia w badaniach i komentarza, gdyż na moją badawczą intuicję to wyrafinowana praktyka zawłaszczająca i oswajająca przestrzeń celem zapewnienia sobie subiektywnego poczucia bezpieczeństwa i być może również zbliżenia się do podsądnych celem realizowania zadań służbowych i wywiązywania się nich. W moim przekonaniu większość kuratorów sądowych używa tego pojęcia bardzo powierzchownie i bezrefleksyjnie. Mniemam, iż pozostanie na noc w miejscu pracy było by dla nich nie lada wyzwaniem. Dla badacza to możliwe jedynie pod warunkiem prowadzenia etnografii sensu stricte z zastosowaniem najczęściej obserwacji uczestniczącej niejawnej. Oczywiście takie próby podejmowane są przez badaczy. Trochę wyjaśnia to kolejny podrozdział (str. 131) w którym Badaczka analizuje teren pracy kuratora jako przestrzeń zawodową. Teren, którym kurator sądowy podejmuje

zadania służbowe zawsze jest terenem zawodowym, choć subiektywnie kuratorzy mogą twierdzić inaczej, właśnie stosując różne rytuały i zmieniając twarze (ubierając maski). Rolą badacza jednak jest przybliżanie nam rzeczywistości odartej z masek, zbliżonej do prawdy. W tym celu właśnie stosujemy zabieg analizy i interpretacji. Na str. 136 Badaczka pisze, że kurator jest świadkiem codziennego życia podsądnych. Czyżby?;

- na str. 132 w ostatnich akapitach związanych z charakterystyką kuratorów nastawionych „na teren” bądź „nastawionych na sąd”, zastosowała bym właśnie interpretację nawiązując do koncepcji „brudnej roboty” E. Hughes’a. Badacz ten bowiem podaje właśnie strategię, które stosują osoby pracujące w trudnym- brudnym terenie, aby minimalizować u siebie poczucie dyskomfortu, strachu, itd. Autorka próbuje to robić na str. 137 pisząc, że kuratorzy podejmują próby neutralizowania obciążeń materialnych, w tym brudu. Lecz co konkretnie robią? Z przeprowadzonej obserwacji wynika, że mijają brud, udają, że on nie istnieje poprzez staranie się nie dostrzegania go, itd. Tutaj znowu dobrze jest odnieść te strategię do koncepcji E. Hughes’a. Przewrotnie rodzi mi się pytanie, które można by zadać: co wydarzyło by się w sytuacji zdemaskowania brudu? Na str. 139 Badaczka pisze, że „kurator prawdopodobnie celowo nie dostrzegał brudu lecz to trudno stwierdzić”. Trzeba było dopytać, bo to jest bardzo ciekawe badawczo, na ile to była taktyka a na ile faktycznie niedostrzeżenie brudu? Dalej, na str. 139 znajduje się charakterystyka sposobów radzenia sobie kuratorów sądowych poprzez konfrontowanie się ich z brudem. W taktyce tej kurator nadaje etykiety brudu. W dalszych badaniach warto pociągnąć ten wątek i tutaj znowu na myśl przychodzi mi pryzmat relacji władzy. Osoba z zewnątrz przychodzi do cudzego domu, zaznaczam, że to osoba funkcjonariusza systemu, będąca nośnikiem wartości całego społeczeństwa, która przychodzi do osoby naznaczonej społecznie i żyjącej na marginesie życia społecznego- i redefiniuje przestrzeń wprowadzając swoje standardy. Te wątki związane ze sposobami neutralizowania brudu – być może aby zachować własną twarz- wymagają dalszych analiz;

- na str. 132 jest podrozdział zatytułowany: „Doświadczenie obciążeń terenu”, dodała bym: ze strony kuratora, czyli zdanie tytułowe będzie brzmiało: „Doświadczenie obciążeń terenu ze strony kuratora”, co spowoduje, że czytelnik dokładnie będzie wiedział, kto doświadcza tego obciążenia;

- dalej na tej samej str. 123 Autorka używa pojęcia: etapy terenu. W Szkole Chicagowskiej powstał termin: kręgi miejskie, i poprzez model kręgów miejskich analizowano zjawiska kryminogenne na terenie miasta w kontekście zjawisk miejskich i urbanistycznych. Fortunniej będzie zatem użyć tego pojęcia tym bardziej, że Badaczka lokuje swoje rozważania w założeniach Szkoły Chicago. Na str. 124 pojawia się schemat prezentujący dokładnie właśnie

kręgi miejskie, lecz tutaj Autorka nazywa je strefami. Sądzę, że przyjęcie konkretnej koncepcji miasta pozwoliło by ujednolicić stosowane pojęcia, a ich forma jest ważna, gdyż wyznacza zakres znaczeniowy i semantyczny definicji pojęcia. Przyjęta definicja z kolei kształtuje nasz pogląd na rzeczywistość, w tym przypadku, rzeczywistość badaną. Nawiązując jeszcze do tego schematu, Badaczka wielokrotnie wspomina, że przestrzenią łączącą świat zewnętrzny z terenem działań kuratora, pewnym kanałem prowadzącym za kulisy, jest korytarz. Faktycznie figura czy przestrzeń korytarza może mieć ważne znaczenie w podjętych rozważaniach lecz niestety nie pojawia się w zaprezentowanym schemacie. Są bramy, podwórka, klatki schodowe. Kolokwializując, diabeł tkwi w szczegółach. Może to korytarz w sposób dosłowny i symboliczny jest tym portalem, przenoszącym kuratorów w świat innych twarzy, innych narracji, uruchamiających strategie i taktyki układające się w rytuały? Najważniejsze rzeczy dzieją się za kulisami. Najważniejsze rzeczy w badaniach działy się na końcu korytarza: „zaniedbana klatka prowadzi- przez korytarz i drzwi (przypis: M.M.)- do równie zaniedbanego mieszkania” (str. 127). Przecież prowadzi korytarzem, łączy je korytarz;

- str. 136- zdanie: „decyzje (...) o powierzeniu dziecka pieczy zastępczej, złożeniu wniosku o skierowaniu nastolatka w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym” lepiej będzie brzmiało: „decyzje (...) umieszczeniu dziecka w pieczy zastępczej, złożeniu wniosku o skierowanie nastolatka do Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego”;

- na str. 136 Autorka pisze, że obciążenie emocjonalne kuratora związane jest (...) z odgrywaniem roli na scenie i pracą z twarzą. Jednak ja bym chciała jako czytelniczka wiedzieć, jaki jest scenariusz tej roli? Jakie kurator przywdziewa kostiumy? Było by to dopełnienie patrzenia na badaną rzeczywistość przez pryzmat przyjętej koncepcji E. Goffman’a;

- na str. 147 Autorka wprowadza, dopiero na etapie interpretacji materiału badawczego, pojęcie gry w znaczeniu teorii gier (nie zaś dramaturgicznym), co kontynuuje na str. 161 i 170. Jest to zabieg niepotrzebny i zaciemniający przejrzystość prowadzonego wyводу. Dezorientuje czytelnika, ponieważ wprowadza nowe ramy teoretyczne i interpretacyjne prezentowanego materiału. Lepiej było zachować termin gry z ujęciu koncepcji dramaturgicznej E. Goffman’a i poprzez tę metaforę ująć interpretację zachowań kuratorów sądowych;

- na str. 174 nagle pojawia się pojęcie „kodów in vivo” (również na str. 204), które ani razu wcześniej, szczególnie w części metodologicznej, nie zostało przez Autorkę wymienione i wyjaśnione. Pojawienie się tego w miejscu prezentacji i interpretacji danych z badań może czytelnika zdezorientować;

- str. 204 wkraść się błąd stylistyczny: „głównym problemem badawczym zawiera się w następującym pytaniu” ma być: „główny problem badawczy zawiera się w następującym pytaniu” lub „głównym problemem badawczym było..”;

- na str. 218 już podsumowaniu pojawia się krótka wzmianka o pedagogice miejsca. Zgodnie z moimi wcześniejszymi uwagami, nigdzie w pracy nie pojawia się nawiązanie do koncepcji pedagogiki miejsca. Proponuję tutaj, na końcu dysertacji już, zrezygnować z tego nawiązania;

- zrozumiałym jest fakt, że opracowując materiał związany z pracą kuratorów sądowych w danym kraju Autorka będzie dawała pierwszeństwo rodzimej literaturze. Niemniej są pewne wątki dysertacji, jak choćby koncepcja rytuałów E. Goffman’a, koncepcja „brudnej pracy” E. Hughes’a, wiedza z zakresu profilaktyki i przeciwdziałaniu zachowaniom ryzykownym i kryminogennym wśród podsądnych, teoretyczne podstawy interakcjonizmu symbolicznego, w których można poszerzyć rozważania i podeprzeć się literaturą oryginalną, sięgając do źródeł opracowań bądź poszerzając rozważania o wątki międzynarodowe. Szczególnie w sytuacji działań związanych z prewencją zachowań ryzykownych skorzystanie z literatury międzynarodowej wzbogaciło by wiedzę zarówno Autorki jak i czytelników na ten temat, pozwoliło by spojrzeć szerzej na problem realizowanych przez kuratorów sądowych działań, być może dokonać pewnych porównań, ukazać sytuację w kontekście, nawiązać do dobrych praktyk. Na str. 64 Autorka umieszcza informację, że udało jej się przeanalizować 41 pozycji opublikowanych jako prace naukowe traktujące o kuratorach sądowych w Polsce. Dokonała zatem niezbędnego przeglądu literatury przedmiotu na gruncie polskim;

- proszę w pracy naukowej oszczędnie używać potocznych stwierdzeń i powiedzeń typu: „szklanka wody na pustyni” (str. 169). Lepiej brzmi: zastosowana przez kuratora sądowego technika komunikacyjna rozluźniła sytuację, zmniejszyła dystans, przyniosła stronom interakcji ulgę;

- w mojej opinii warto zastanowić się, jakiego rodzaju wnioski dla praktyki pedagogicznej niesie dostarczony i poddany analizie materiał badawczy? Innymi słowy co wynika z opisanych przez Autorkę rytuałów i zachowań kuratorów? Jak wiedzę pochodzącą z wyników przeprowadzonych badań można transferować do codziennej pracy kuratorów i jaka jest użyteczność próby skonstruowania i zrekonstruowania strategii i praktyk kuratorskich w terenie pracy? Przeniesienie w sferę praksis przynajmniej części wniosków w moim przekonaniu może pogłębić samoświadomość kuratorów, przyczynić się do refleksji nad inicjowanymi relacjami, wpływać na wizerunek społeczny kuratorów, zwiększyć ich szanse społecznego odbioru wśród podsądnych, itd. Oczywiście z racji specyfiki podjętych badań

wnioski te będą posiadały pewne lokalne ograniczenia. Niemniej biorąc pod uwagę fakt specyfiki badanego terenu, mogą przynieść rezultaty z punktu widzenia na przykład opracowania modelu przeciwdziałania wypaleniu zawodowemu kuratorów sądowych poprzez zwiększenie profesjonalizmu, naukę kompetencji i umiejętności radzenia sobie z obciążeniami wynikającymi z „brudnej pracy”, oddzielania życia prywatnego od zawodowego, zarządzania swoimi emocjami. Dodatkowo, jak wynika z prezentowanego materiału badawczego, badani kuratorzy sądowi stosunkowo rzadko posługują się profesjonalną wiedzą z zakresu wychowania i pedagogiki, psychologii, socjologii. Zamiast tego pouczają, czynią kazania, roszczą sobie pretensje, wprowadzają swoje prywatne standardy a wszystko to bez profesjonalnych narzędzi skutecznego wsparcia. Jak podsądni mają zareagować na pytanie: „czy państwo pracujecie nad swoim związkiem?” (str. 157), lub przykład mówienia nastolatкови, że powinien uprawiać sport na wolnym powietrzu (str. 159) bez zastanowienia: Za co? Gdzie? Jaki sport? W jaki sposób? Bez porozmawiania z nim o jego możliwościach, itd. Bez rozmowy z jego opiekunami. To przykłady realizacji funkcji kontrolno- dyscyplinującej kurateli, nie mające wiele wspólnego ze wsparciem i wychowaniem, resocjalizacją. Kurator przychodzi, sprawdza, kontroluje, dyscyplinuje. Nie dostarcza natomiast podsądnym narzędzi zmiany, nie sugeruje sposobów pracy nad związkiem, nie proponuje miejsca, w które mogą się udać szukając profesjonalnej pomocy. Być może stąd wynika stosowanie przez nich strategii obronnych? Ten wątek wymaga rozwinięcia lecz szykując pracę do publikacji warto ją uzupełnić po prostu o rozdział: „dyskusja z wynikami badań”.

Propozycje do dalszej pracy naukowej

Niewątpliwie i biorąc pod uwagę wykazane walory dysertacji, dobrze skomponowane dzieło naukowe w przypadku specyfiki prac tworzonych na gruncie nauk społecznych rzadko jest skończone. Tę dysertację widzę, jako początek drogi związanej z poznawaniem i interpretacją zachowań kuratorów sądowych w kontekście wybranych przez Badaczkę koncepcji i teorii. Głównie mam na myśli koncepcję rytuałów interpretacyjnych E. Goffman’a oraz koncepcję brudnej pracy E. Hughes’a a może poszerzenie o koncepcję władzy M. Foucault czy teorie z gruntu *urban studies*. Na ich bazie, korzystając z już rozpoczętego pomysłu można kontynuować rozpoczęte badania aż do momentu nasycenia danymi i stworzenia teorii średniego zasięgu zgodnie ze wspomnianą w pracy procedurą Metodologii Teorii Ugruntowanej.

Podsumowanie i konkluzja

Konkludując, zaznaczam z pełną odpowiedzialnością i stanowczością, że przedłożona do recenzji rozprawa doktorska stanowi ważny wkład w badania lokalne (na gruncie Polskim) związane z pracą i funkcjonowaniem zawodowym kuratorów sądowych w terenie. Autorka prezentuje wiedzę teoretyczną z zakresu zarówno teorii i koncepcji, na których gruntuje badania oraz z zakresu metodologii nauk, w tym społecznych i pedagogicznych. Wykazuje umiejętność samodzielnego prowadzenia wywodu charakterystycznego dla pracy naukowej. Ostatecznie całość przedłożonej dysertacji stanowi oryginalne podejście do tematu i rozwiązanie problemu naukowego oraz oryginalne rozwiązanie w zakresie stosowania wyników własnych badań naukowych.

Przedstawiona do recenzji rozprawa Pani Katarzyny Anny Miśkiewicz pt: „*Kurator rodzinny w terenie. Rytuały interakcyjne odgrywane w roli zawodowej*” jest dziełem twórczym i oryginalnym, spełniającym rygory metodologii badań naukowych oraz prac o charakterze teoretyczno- badawczym, zawiera odpowiedź na przedstawiony problem badawczy nurtujący Autorkę. Rozprawa spełnia ustawowe przesłanki z art. 187 ust. 2 Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce i tym samym może być przedmiotem dalszego procedowania w kolejnych etapach procedury obrony pracy doktorskiej. Dlatego opowiadam się za przyjęciem rozprawy i dopuszczeniem Katarzyny Anny Miśkiewicz do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Łódź, dn. 27 lutego 2023
Chęć chęć